Nr. 301. Kraków, sobota 30 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Minister Długosz o podniesieniu dobrobytu kraju.

Pan Długosz, przemysłowiec-ludowiec, typ w [illegible] sprzeczny, poczuwa się do obowiązku, stawszy się „zastępcą społeczeństwa w radzie koronnej“, wskazania w „Gazecie wieczornej“ krajowi nowych dróg. Jako przemysłowiec ma nowy minister wyrobione o potrzebach kraju zdanie: potrzeba nam uprzemysłowienia, jako polityk stronnictwa ludowego uważa swoje poglądy „jako garść dorzuconą do dyskusyi“ i poddaje się „woli ogółu polskich posłów, wyrażonej uchwałą Koła polskiego“. Po licznych skargach na kierunek naszego szkolnictwa, wytyczony przez dzisiejszych kierowników Koła polskiego, oświadcza reformator skwapliwie, że nie jego opinia będzie dla niego decydującą, lecz wola stańczyków.

Minister dla Galicyi w artykule, ogłoszonym w „Gazecie wieczornej“ o szkolnictwie, szuka dróg do reform gospodarczych, a nie w polityce gospodarczej; na ten pogląd stańczycy zgodzą się tembardziej, że oni decydować mają także i o reformie szkolnictwa.

Narówno ze wszystkimi reakcyonistami zatrważa pana Długosza szybki postęp oświaty, zatrważa i pragnie mu zapobiedz przez stworzenie szkół fachowych, do których, jak sam twierdzi, młodzież uczęszczać nie chce.

Jako ludowiec nie pamięta minister o tem, że ukończeni uczniowie szkół technicznych i przemysłowych daremnie szukają dla siebie pola pracy i że go w kraju znaleźć nie mogą.

Pogląd p. Długosza na warunki rozwoju przemysłowego kraju zupełnie zgodny jest z poglądem typowych galicyjskich agraryuszów. Tożsamość interesów miast i wsi, fabryk i obszarów dworskich, popieranie przemysłu przez podrożenie środków żywności, uniemożliwienie wywozu wyrobów przemysłowych przez zakaz przywozu produktów rolniczych, oto początek i koniec ministeryalnej polityki przemysłowej, a w odwet za to — szkoły fachowe.

Nie zapoznajemy znaczenia szkół fachowych, parlament nieraz uchwalał nasze żądania w tym kierunku, od dawien dawna żądamy zastąpienia terminatorstwa przez szkoły przemysłowe, ale z jednej strony „ogólna wola posłów polskich“ sprzeciwiała się realizacyi tych żądań, a z drugiej nie mogą one zrównoważyć zgubnej dla kraju polityki gospodarczej kraju, niszczącej wszelkie usiłowania dźwignięcia kraju z nędzy.

Pan Długosz mówi o podniesieniu zarobków. Czyich? Przedsiębiorców czy robotników? Jeżeli robotników, to nasuwa się pytanie, czy i rolnych, a następnie, czy wiecznie pod ochroną „zastępców społeczeństwa w radzie koronnej“ rosnąć mają ceny środków żywności?

Należałoby wypowiedzieć się też co do wpływu kartelów na uprzemysłowienie kraju, kartelów namiętnie protegowanych przez rząd, zmniejszających ilość warsztatów pracy, wstrzymujących rozwój konsumcyi przez śrubowanie cen w nieskończoność, tworzących monopole prywatne obok państwowych.

Po fachowem wykształceniu spodziewa się pan Długosz zmniejszenia emigracyi, a fakta uczą, że emigrują najlepiej ukwalifikowani z powodu braku sposobności do pracy, że im emigracya najmniejszem stosunkowo grozi niebezpieczeństwami i że kraj ponosi przez ich emigracyę największą szkodę.

W całym świecie spotykałem naszych robotników i techników, cieszących się uznaniem i płodnością swej pracy, a nie mogących z powodu braku odpowiedniego zajęcia w kraju zaspokoić żrącą ich tęsknotę za ojczyzną.

Największą obawę wywołuje w ministrze niebezpieczeństwo wkroczenia wraz z budową kanałów i wraz z kanałami obcego kapitału i obcych ludzi do kraju. Ależ czy to z powodu braku sił fachowych w kraju? Wszak obcy kapitał wraz z obcymi ludźmi wkracza do nas w dziedzinach przemysłu, w którym robotnicy i technicy nasi prym wiodą na świecie! Czyż niewiadomo „zastępcy w radzie koronnej“, że tylko z trudem powstrzymaliśmy przemysłowców naftowych od sprzedania całego przemysłu Amerykanom, że po sanacyi przemysłu przez społeczeństwo tego przemysłu jedno przedsiębiorstwo po drugiem przechodzi w ręce Anglików i Prusaków, że większość prawie szybów naftowych przeszła w ręce obce, że najpatryotyczniejsi przemysłowcy nasi sprzedają bez potrzeby, skuszeni jedynie wysoką ceną, kwitnące przedsiębiorstwa „obcym“. Czy nie przechodzi jedna rafinerya nafty po drugiej w ręce „wrogie“? A co się stało z rafineryą nafty w Trzebini, własnością Potockich, Radziwiłłów, Wodzickich itp., czy nie jest dzisiaj w rękach Prusaków?

Czy w przemyśle węglowym jest inaczej? Prawa wyłączności w Zagłębiu Chrzanowskiem z rąk polskich przeszły w ręce obce, mimo że wydział krajowy mógł temu zapobiedz, a to w znacznej części, zdaje się pod pokrywką, w ręce skarbu pruskiego, a górnik polski w całym świecie cieszy się najlepszą sławą.

Z wielką pogardą mówi wódz ludowców o tak zwanej półinteligencyi, o zawodowych inteligentach, którzy, nie znalazłszy powodzenia w swej pracy, zostali wykolejeni. Czyżby ekscelencya nie spostrzegł w swem otoczeniu, że powodzenie nader często nie zależy od inteligencyi, że najczęściej decyduje pewien spryt z wykształceniem nic nie mający wspólnego.

Nie zachodzi dla mnie potrzeba szczegółowej analizy prawd zdawkowych, tonących w chaosie nieszczerości i dwulicowości poglądów gospodarczo-społecznych, tych kilka uwag wystarczy, by dać obraz polityka-przemysłowca w stroju ludowca, szukającego wytycznej w uchwałach Koła polskiego.

W trudnem położeniu siedzącego na kilku stołkach najlepiej może nie zwracać w ostentacyjny sposób na siebie uwagi.

Gdyby poseł Wróbel umiał był milczeć, byłby dzisiaj może ministrem, a gdyby minister Długosz nie pisał artykułów... *Herman Diamand.*

Wojna przyczyną zmiany konstytucyi tureckiej.

Od dwóch tygodni toczą się w parlamencie tureckim ciężkie walki o zmianę konstytucyi. Obecny wielki wezyr, 80-kilkoletni Said pasza żąda, w porozumieniu z komitetem młodotureckim, zmiany konstytucyi w tym duchu, żeby sułtan miał prawo rozwiązać Izbę posłów bez zgody senatu,

GRZEGORZ GLASS.

MISTRZYNI.

(Studyum).

(Dokończenie).

Więc — ludzie! ludzie! świecie! ubili... mojego... ubili, jak psa! Stujękiem gniewu, krzyku, szlochu napełni się całe obejście Stępnia i Zadory.

Płacze Zofka dolę swoją — tę, o której nie wie całe stado, kumotry i kumy. I porwani pierwszą prawdą, płaczą z nią społem, biegną po Zadorę, przysięgają, że go zabiją. Zofka płacze prawdziwemi łzami, ale od źródeł tego płaczu innym — zasię! To sprawa Zofki, sprawa jej zagrożonej skóry i w skórze tej tkwiącego płodu.

Więc to nie fałsz, nie fałsz, ale straszliwa, groźna naiwność Zofki, która stawia trup Stępnia w stan oskarżenia i czyni go odpowiedzialnym za wszystko: za mord i za to, że ona jest od Szymczaka ciężarną, za to, co jest, co może być i będzie. Męką było z nim żyć, teraz męką po nim płakać. Tylko zabić było łatwo, ale Zofka pozwala sobie tego nie rozumieć.

[illegible] na progu swej chaty. Oczy spuchły od łez. [illegible] od łkania. I tak się już rozkołysała, tak [illegible]ła wnętrze, że dość jej jednego żałosnego [illegible] by wydobyć z siebie tyle płaczu, ile trzeba. [illegible] zyskała pewność, że zdroje łez nie zawiodą.

Co chwila nadchodzą ludzie. Idą do stodoły, gdzie nakryta wańtuchem leży rozdarta, rozszarpana „powłoka cielesna“ tego, co jak „ksiądz prawił“. Kłąb mięsa, krwi i kości. W kilkunastu miejscach rozpękana czaszka. Wybite oko. Strzaskany nos. Wszystkie rozpadliny zalane krwią czarną, a we krwi już bezkarnie się pławią mrówki, muchy, świerszcze — całe mieszane społeczeństwo owadów, wraz z sianem zgarnięte z pola i przywiezione do stodoły.

Widzą — czego nie widziano jeszcze w Krakowicach! Starzy nie pamiętają takiej wilczej rozprawy z człowiekiem! Zwierają się pięście, podnoszą w górę, zaciskają kosy: „Matko Boża! co on zawinił, za co tego chłopa ubili!“

Pod zenitem słońca się dzieje, w samo południe życia, w żniwa, czasy wzmożonej, gniewnej energii, kiedy życie jest droższem, niż kiedykolwiek, i bliższą, krewniejszą wspólnota.

Już nikt się nie waży Zofii pytaniami dręczyć, chodzą dokoła niej miłośnie, ostrożnie, aby nie potrącić, nie urazić.

„Zmiłujże się, Zofka, nie płacz, nie zabijaj się. Zamrzesz przecie! Dzieci masz. Ot — i to biedactwo, co jeszcze nie ujrzało świata. Młoda jeszcze jesteś. Pomrzemy wszyscy...“

Garną się do niej, tulą dzieci rozpłakane, przerażone wrzawą, płaczem matki, zbiegowiskiem. Maleńkie, niewinne aktory, z któremi ona gra, tak tragicznie, z dziećmi teatru. Uświetniają jej grę. Zasłaniają prawdę, dają tło, pogłębiają siłę i pewność zwycięstwa. Służą Zofce — wszystkie rzeczy, wszyscy ludzie. Służą żniwa. Ludzie postoją, popłaczą i odejdą. Niema czasu. Cokolwiek się stało — ziemia woła. Służy jej aparat macierzyństwa, sieroctwo dzieci, służy ciąża i szczęście. Strażnik był niedaleko, aresztowano Zadorę, oszczędzoną jej była scena, która mogła zniweczyć dorobek, osiągnięty krwawą, heroiczną pracą tej jednej godziny twórczej.

Wyczerpana, po bezsennej nocy, tak bogatej w zdarzenia, Zofka widzi jednak i słyszy dokoła wszystko. Płacze mocniej, gdy nadchodzą nowi ludzie, i cichnie, gdy gońce zwiastują aresztowanie Zadory. A kiedy strażnik pogłaskał małego Jasia, siedzącego na boleściwych kolanach matki i rzekł: „oto się stało nieszczęście, Zofio“ — Zofka, sceptyczka kobiecego rodu, wyglądająca w każdej sprawie końca, podniosła na chwilę w górę swoją obrzękłą, od łez spaloną twarz i zaszlochała tym razem z radości, że może już na Zadorze się cała mitręga skrupi i dadzą jej spokój. I spłynęła na nią pierwsza prawdziwa ulga, jak po wyrwaniu zęba lub porodzie.

Wnet pomyślała chytrze, że stało się dobrze, że mąż, mazgaj, ciemięga, obmierzły, chory, kaszlący, z którym już nie spała od roku — zdechł, nie wróci. Jeszcze go nie wzięli „krajać“, jeszcze on leżał w stodole a już wyroiły się w niej lekkie, puste myśli i pobiegły ku młodemu, ku Szymczakowi, za którego przyjęła całą mękę, wdzięczna za spełnienie wszystkich życzeń cielesnych, za królewskie zaspokojenie głodu bujnego ciała, za płód, za przywrócenie obrażonemu majestatowi samicy prawa na pomstę, wolność i kochanka.

I tak szczęśliwie odeszły, przepadły szały płaczu i szały trwogi.

Brata wzięli, „nażrała się gruntu“ i teraz przyszedł czas na zbieranie jagódek.

„Teraz chce Zofka zamąż iść“.

Szanownych Abonentów „NAPRZODU“ upraszamy o odnowienie prenumeraty z Nowym Rokiem.

jak obecnie konstytucya przepisuje. W jakim celu stary Said właśnie obecnie, kiedy Turcya przebywa ciężkie chwile z powodu wojny z Włochami, dąży do tej zmiany i dlaczego komitet „jedności i postępu" popiera tę zmianę? W mowie swej w Izbie deputowanych wyrwał się Said, że sułtan musi mieć prawo rozwiązania Izby, aby mieć wolne ręce w układach pokojowych. Pisma, stojące pod wpływem młodotureckim, zapewniają wprawdzie, że o pokoju niema mowy, dopóki Włochy obstają przy swem ogłoszeniu zupełnej aneksyi Tripolisu, ale faktem jest, że rząd przygotowuje się do układów pokojowych pod patronatem Anglii, której — pod firmą egipską — dano z góry kawałek Tripolisu.

To byłoby wytłómaczeniem postępowania rządu tureckiego, a innemi pobudkami kierują się młodoturcy. Ci żyją w ciągłej obawie przed ruchem korpusu oficerskiego z jednej a partyi liberalnej z drugiej strony. Oficerowie, którzy głównie przyczynili się do obalenia Abdul Hamida i do przywrócenia konstytucyi, są niezadowoleni z ministra wojny Mahmuda Szefketa, który ciągle jeszcze pod formą stanu oblężenia wykonywuje dyktaturę; a zresztą zarzucają mu zaniedbania zawodowe, które wydały na łup załogi tureckie w Tripolisie. Z tego niezadowolenia oficerów skorzystał pułkownik Sadik, który zgromadził około siebie licznych zwolenników, przeciwników dążeń centralistycznych młodoturków i przy poparciu ukrytych zwolenników systemu przedkonstytucyjnego dąży do zmiany obecnej przewagi młodoturków na rzecz konstytucyonalizmu w znaczeniu zachodnio-europejskiem.

Spór o zmianę konstytucyi jest więc walką na dwa fronty: z jednej strony rząd chce pozbyć się, w razie potrzeby uwolnić się od kontroli parlamentu przez rozwiązanie go, z drugiej strony młodoturcy sądzą, że przez utrzymanie silnego, bo mniej od parlamentu zawisłego, rządu zatrzymają decydujący wpływ na sprawy państwowe, aby w stosownej chwili skorzystać z niego dla usunięcia swych przeciwników.

Najciekawszem w tem zamieszaniu jest zachowanie się sułtana, który kazał w. wezyrowi oświadczyć, że nie myśli zrobić użytku z uchwalić się mającej zmiany konstytucyi, tj. nie ma zamiaru rozwiązać parlament. Oprócz tego sułtan postarał się o deklaracyę w dziennikach stolicy, że z jego strony nie istnieje dążenie do zawarcia pokoju za każdą cenę; przeciwnie — uważa on za swój obowiązek jako głowa mahometanizmu bronić stanu posiadania Turcyi w tej rozciągłości, w jakiej objął go po swych poprzednikach.

Jak z dzisiejszych telegramów wiadomo, głosowanie zostało odroczone. Zdaje się, że w czasie tej przerwy nastąpi porozumienie między komitetem młodotureckim a obozem postępowym w tym duchu, że zmiana zostanie uchwaloną bez myśli ubocznej, bez myśli użycia jej jako groźby przeciw parlamentowi na wypadek, gdyby chciał robić trudności rokowaniom pokojowym. Byłoby to dla Turcyi jedyne wyjście z sytuacyi, która obok wojny już toczonej może na nią sprowadzić dalsze wojny z czyhającymi na jej słabość sąsiadami.

Z debaty w Dumie nad wykupem kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Jak wiadomo rząd wniósł do Dumy projekt o wykupieniu przez skarb kolei warszawsko-wiedeńskiej. Projekt ten, jak również naszym czytelnikom wiadomo, został przyjęty wraz z propozycyą, aby ministeryum komunikacyi opracowało projekt zamiany dotychczasowego toru tej kolei na normalny rosyjski 5-stopowy tor.

W wniesieniu tego projektu przez rząd odegrał rolę całokształt współczesnego państwowego kursu nacyonalistycznego, zmierzającego do ostrzejszej jeszcze rusyfikacyi podbitych niegdyś krajów wraz ze stworzeniem nowych setek posad dla „zasłużonych" działaczy czarnej sotni.

Kilka ciekawych momentów z debaty podkreślamy.

Imieniem Koła polskiego w Dumie przemawiał poseł Żukowski, który zaprotestował przeciw temu, iż referent rządowy w komisyi oświadczył, że na kolei rządzą Polacy i że na tem właśnie polega ogólno-państwowa konieczność skupu kolei przez skarb i odebrania jej z rąk Polaków.

Polemika mowcy Koła z tymi wywodami rządowymi odznaczała się zwykłym kołowym oportunizmem. Mówca protestuje przeciw opinii, zarzucającej wszystkim Polakom potencyonalną skłonność do zdrady państwa. W kim nie zostało stłumione uczucie karności moralnej i odrazy, ten musi zrozumieć, że takie podejrzenie należy udowodnić, a nie rzucać na wiatr. Protestuję przeciw takiemu poglądowi w imię prawidłowo pojmowanych interesów państwowych(!).

Po przemówieniu Kokowcewa, premiera, który dowodził, iż na operacyi skupu rząd zarobi 49 milionów rubli, i że, co się tyczy kwestyi służby kolejowej, pracownicy „znajdą i przy zarządzie rządowym kawałek chleba" (!) — zabrał głos kadet Niekrasow.

W przemówieniu Niekrasowa liberalizm rosyjski postarał się błysnąć państwowym, patryotyczno-rosyjskim punktem widzenia.

Kadeci — mówił Niekrasow — odróżniają w tej kwestyi 2 strony — zasadniczą i praktyczną. Co do pierwszej, kadeci zawsze byli zwolennikami rządowej gospodarki w kolejnictwie, gdyż t. zw. prywatne towarzystwa kolejowe w Rosyi były zawsze fikcyą. „I w stosunku do kolei warszawsko-wiedeńskiej, która ma znaczenie ogólno państwowe, skup jest bezwzględnie pożytecznym i celowym". Co do strony praktycznej, mówca „protestuje" przeciwko nacyonalistycznym motywom mówców czarnosecinnych i ogranicza się do następującej śmiesznej przestrogi pod adresem rządowym: „Jeśli będziecie nietylko dążyć do ochrony praw języka państwowego na kolejach, co jest słusznem i zrozumiałem, lecz będziecie krępowali polski język wogóle lub niszczyli polskie napisy, stworzy to ogromne trudności i zrujnuje gospodarkę kolei".

W rezultacie, jak wiadomo, kadeci głosowali za rządowym projektem.

Następnie przemawiał socyalny demokrata tow. Pokrowskij, który wobec projektu zajął stanowisko bezwzględnie negatywne. Socyalna demokracya jest wprawdzie zasadniczą zwolenniczką państwowej gospodarki kolejowej, lecz tylko przy demokratycznym ustroju państwowym. Z punktu widzenia położenia proletaryatu dla 65 tysięcy pracowników kolei upaństwowienie jest niepożądane, gdyż otrzymują oni dziś o 30% mniejszą pensyę, niż na innych kolejach. Jakimi są warunki kolejnictwa rosyjskiego, widać z tego, że naczelnika południowo-zachodnich kolei zmuszono przyjąć do służby z powrotem wyrzuconych za nieudolność czarnosecińców. Frakcya socyalno-demokratyczna będzie nietylko głosowała przeciw upaństwowieniu, lecz uważa za konieczne zaprotestować przeciw wniesieniu takich projektów, stworzonych przez namiętności nacyonalistyczne.

Projekt przyjęto przeciw głosom Koła polskiego i kilku socyalnych demokratów.

Delegacye wspólne.

Wiedeń, 29 grudnia.

Delegacya austryacka.

Wczoraj zebrała się delegacya austryacka, wybierając przewodniczącym posła Doberniga (niem. nar.), a zastępcą członka Izby panów hr. Merveldta.

Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal przedłożył prowizoryum budżetowe na pierwsze 4 miesiące r. 1912, które przydzielono komisyi finansowej.

W komisyi odbyła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Del. tow. Pittoni zaznaczył, że „exposé" ministra wygłoszone zostało w komisyi niekoniecznie odpowiedniej, co udowadnia słuszność krytyki urządzeń delegacyjnych. Mimo nader ważnych wydarzeń politycznych, które od kilku miesięcy następują po sobie, parlament nie może zająć wobec nich stanowiska. Także teraz zbyt krótki czas obrad delegacyi nie pozwalał na to. Opóźnienie wygotowania wspólnego budżetu należy stanowczo zganić. Wśród tych okoliczności socyalni demokraci pochwalać muszą wszelkie dążenia ku utrzymaniu pokoju. Uprawnionem jest życzenie, aby sesya delegacyjna w jak najbliższym czasie znowu się odbyła.

Po krótkiej dyskusyi prowizoryum budżetowe przyjęto.

Delegacya węgierska

odbyła wczoraj posiedzenie, na którem prezydentem wybrano dra Langa, wiceprezydentem hr. Zichy'ego.

Wspólny minister skarbu bar. Burian przedłożył 4-miesięczne prowizoryum budżetowe, które przydzielono komisyi finansowej.

W komisyi tej wygłosił hr. Aehrenthal „exposé" o polityce zagranicznej. Podniósł on, że Austrya wobec wojny włosko-tureckiej zachowuje neutralność; głównem dążeniem naszej polityki jest utrzymanie

---

Ale nie pójdzie!

Czemu?

„Obowiązek obrońcy?"

Czemu, słysząc opowieść młodej kobiety w karczmie, chciałem odwróconą rzekę puścić jej własnym biegiem?

Niech płyną, niech mordują, niech lepią nowe gniazdo!

Co — mnie?

Niech będzie jedno święto zniszczenia, przyjdź królestwo złego, jedna chwila zgrania się z wolą żywiołu i chwili tej poznawczy śmiech, śmiech niewoli, od której niema ucieczki ni w sądach, ni w więzieniach.

Niech się stanie, jak umyślili Zofka i Szymczak!

Dotknąłem tylko ręką rozpalonej obręczy, na mrozie żelaza, dotknąłem mroźnej, okrutnej duszy człowieka.

Kogo tu bronić — kogo winić — w imię czego?

Czy w imię prawa mordu, co wszczepione w każdy byt widzialny i niewidzialny jest tak ogromne, tak przenika każdą myśl i każdy stosunek ludzki, że łatwiej wznieść się ku temu prawu od zbrodni nad Stępniem, niżli powrócić i zasiąść znowu z nimi w kale, krwi, miłości. Tak, łatwiej wzbiedz na obronną skałę, niż z niej zstąpić.

Zadora pójdzie w galery. Oni osiądą na gruncie jego i Stępnia, nażrą się ziemi, ziemniaków, żuru, dobrego powietrza, zrodzą jeszcze dwoje dzieci i pomrą.

Jeszcze przedtem, Szymczak, chłop od Zofki młodszy, gdy już ją porodami wyniszczy, weźmie sobie dziewuchę ze wsi. I pocznie się nowy dramat. Jeszcze wcześniej, być może, w jakiejś chwili znużenia czy przesytu cisną sobie w oczy „kłonicę" onej nocy i posłyszy ich ktoryś z sąsiadów.

Po latach, jak to się często zdarza, z zapomnianych popiołów wytli się prawda, wznowią śledztwo, sądy, wróci z katorgi Zadora na zgliszcza, dadzą mu wolność już zbędną, już spóźnioną.

Tego nie będzie!

Prawo trafu nie jest prawem mocy.

Zofia i Szymczak tworzą chwilę, od której zależy życie Zadory. Nie mogą jednak obliczyć nadchodzącej pomsty — siły późniejszej i młodszej w czasie. Dojrzewa ona nie za ich plecyma, ani pędzi na nich jak śmierć na białym koniu, z kosą.

Rozrasta się w ich własnym koniecznym bezwładzie, w niebezpiecznym spokoju, w naturalnej chęci korzystania z owoców zbrodni.

Chce Zofia zamąż iść. I o tem wie już przygodna kobieta z sąsiedniej wsi, Karczewa, a wcześniej jeszcze cała nierychliwa gromada Krakowic. Zofia z Szymczakiem zginą za niedoskonałość chcenia.

Gdy biły gromy, pod ciśnieniem niebezpieczeństwa, umiała baba wiejska wydobyć z siebie skończony kształt odwagi, zuchwałości, rozumu. Potrafiła we wsi, gdzie życie człowieka jest postrzegalne, jak na gładkiem ściernisku, ukryć swój stosunek do Szymczaka, wyprowadzić w pole sąsiadów, policyę, sąd, poświęcić brata dla szczęścia, ujść obmowy i kary i jeszcze chciała utrwalić swój byt z mordercą na zagarniętej ziemi.

Nie przewidziała tylko jednej prostej możliwości, prostszej od innych, które pokonała.

Zamiast Szymczaka i Zofii aresztowano Zadorę. To była zamiana ludzi. Ale na miejsce utajonych powodów zbrodni, nie podsunęła żadnej innej rozumnej przyczyny.

Tajemnica odbiła się w tem, co nie jest, w drażniącym braku wszelkich motywów zabójstwa i ściągnęła na dwie głowy klęskę.

... „Po Stępniu weźmie ona dziesięć mórg, po Zadorze piętnaście. Teraz parę koni, trzy krowy z przychówkiem i pieniądze — mówią — tysiąc rubli w powiecie"...

Już nie słucham. Słyszę coś ciekawszego. Mówią chłopi o jakiejś sprawie. Słyszę, że jest wieś Wilga, dziesięć wiorst od Krakowic, a w tej Wildze — sąd gminny. Tam spoczywa maleńka, malutka, jak pierwsza chrosta zarazy, sprawa o kradzież sześciu kłonic z leśniczówki w Karczewie.

Słucham i błogosławię swojej natrze halucynanta. Kłonica! Zmora całego miesiąca! Widziałem ją na odległość ręki. Widziałem w gorączce, podrażniony oporem, błądząc w piaskach ruchomych. Jakieś się podemną tego dnia rozwarły otchłanie jasnego widzenia rzeczy.

Pojedziemy do Wilgi, do tej — cudownej sprawy. Na szczeblu pałach zbudujemy kościół wolności dla Zadory.

Z tych pięć odebrano Szymczakowi i leżą w Wildze — w sądzie gminnym.

A szósta — gdzie szósta kłonica?

„status quo“ na Bałkanie. Dalej mówił minister o kwestyi marokkańskiej i zakończył wskazaniem na konieczność powiększenia armii.

Minister wojny generał bar. Auffenberg podniósł potrzebę podniesienia stanu prezencyjnego armii o przynajmniej **30.000** ludzi i udowadniał, że nasze wydatki wojskowe w porównaniu z innemi państwami nie są wielkie.

Kto robi politykę rosyjską?

(Salon hrabiny Ignatiewowej).

Dużo zagadkowego dzieje się w Rosyi współczesnej. I tylko uwzględniwszy wpływy potężnych kamarylli, będziemy mogli dojść do źródeł takich dziwnych faktów, jak np. zupełna niezależność faktyczna przeróżnych Heliodorów, Hermogenów, Tołmaczewów — od organów centralnej administracyi, od ministeryów i synodu.

Dziś jedną z takich najbardziej wpływowych kamarylli jest t. zw. „salon“ hrabiny Ignatiewowej. Np. lista biskupów (archijerejów), wchodzących dziś w skład synodu, została ułożona nietylko bez wiedzy oberprokuratora synodu, lecz nawet została mu doręczoną przez cara już podpisaną. Ułożono ją właśnie w salonie hr. Ignatiewowej.

Współpracownik „Birżewyja Wiedomosti“ tak charakteryzuje ten salon:

Do salonu Ignatiewowej przeniknęli różni „święci“ starcy, zakonnicy, popi i biskupi, najbliższym zaś jej współpracownikiem stał się Skworcow, redaktor czarnosecinnego „Kołokoła“.

W tym salonie są skoncentrowane nici nietylko cerkiewnej, lecz też świeckiej polityki. I jeśli Stołypin (w ostatnich czasach przed zamachem) się zachwiał i musiałby podać się do dymisyi, to główny udział w tem wzięli „szeptacze“ z salonu Ignatiewowej.

A tych „szeptaczy“ jest dziś bardzo wielu. Moment sprzyja. Mistyka i świętoszkowstwo, wyrugowane na pewien czas przez „realną politykę“ Stołypina, znowu opanowały wyższe sfery. Starzec „Rasputin“, któremu kazano wrócić do stron rodzinnych (Sybir), nietylko tam nie pojechał, lecz odwrotnie — udał się całkiem w inną stronę, do innego klimatu... A z nim pojechała pewna dama światowa, która porzuciła męża, by słuchać świętych nauk świętego starca...

Dobrze się miewa i drugi nadszeptacz z salonu hr. Ignatiewowej — Heliodor. Wszystkie jego letnie awantury z anatemą na biskupów, z obrazą władz — wszystko to, co tak mąciło spokój Stołypinowi i zatruwało mu życie, uszło mu bezkarnie. Gdyby Bagrow chybił, nie chybiłby Heliodor: złamałby kark Stołypinowi, jak złamał Łukjanowowi.

I w wieku XX powtarza się w Rosyi okres średniowiecza. Jeśli nie mamy jeszcze czarownic i jeśli nie latają one jeszcze na miotłach, to jutro wszystko to może się wkrótce stać. Niedawno pewna młoda piękność z wyższych sfer została przez „Rasputina“ kanonizowaną, ogłoszoną za świętą (!). Przed nią się modlą, przed nią spełniają obrządki. Jutro lub pojutrze Rasputin może ogłosić za wiedźmy inne damy świeckie, mniej mu sympatyczne.

Niedawno w salonie hr. Bobryńskiej (filia hr. Ignatjewej) wydarzył się komiczny wypadek. Zaproszono tam profesora teologii Kuzniecowa z referatem o reformie cerkwi. Oczekiwano, że Kuzniecow gwałtownie zaatakuje rząd i innych zwolenników wolności sumienia (!). Widocznie jednak Kuzniecow otrzymał niejasne instrukcye i wystąpił jako zwolennik radykalnej reformy w duchu wolności sumienia. Cerkiew — zdaniem Kuzniecowa — nie powinna zatrzymywać w swych szeregach wątpiących, gdyż inaczej przestaje być cerkwią.

Włosy stanęły na głowie obecnym. Zatelefonowano do hr. Ignatjewej. Stamtąd odpowiedziano, że to „intryga metropolity Antoniusza“, że Kuzniecowa umyślnie posłano, i że z Kuzniecowem sobie „poradzą“.

W każdym razie po takich wywodach rzeczoznawcy konsternacya zapanowała wśród „szeptaczy“. I wobec tego podobno rządowy („liberalny“) projekt przejdzie w Radzie państwa. Nawet Durnowo uznał go za możliwy do przyjęcia.

Tak rządzą w Rosyi „salony“ „mistyków“ ultrareakcyjnych. Pod ich obroną powstają najwstrętniejsze, najreakcyjniejsze projekty, wyrastają takie cuchnące kwiatuszki, jak nietykalny mnich Heliodor i Hermogen.

Ten ostatni, biskup saratowski, przedstawił niedawno synodowi obszerny referat, w którym udowadnia konieczność usunięcia z rosyjskich bibliotek i szkół — wszystkich utworów Tołstoja, nawet belletrystycznych; utwory te bowiem mają taką piękną formę, że wpływają na uczących się, podkopując dziecinną religijność. W końcu referatu Hermogen dodaje, że tę ideę poddał mu mnich Heliodor.

Mnisi i biskupi, mistyka i policya, „salony“ i prowokacya, „święci“ i szubienice — rządzą Rosyą „konstytucyjną“.

W dzień sądu nad Zadorą, na zapytanie: „czyjem jest narzędzie?“ — odpowiemy:

— Szymczaka.

Powiemy więcej:

— W nocy ... sierpnia ... roku zajeżdża włościanin wsi Karczewa — Szczepan Szymczak, przed zagrodę Stępnia w Krakowicach.

Wiezie drzewo, skradzione z pod leśniczówki. Nadranem odjeżdża, mając mniej o jednę kłonicę i jedno życie — Stępnia.

Rachunek nieubłagany, ścisły, jak młot zawieszony nad głową skazańca, jak śmierć jednego prostaka, o którą się nikt nie upomniał. Zadusiły go płazy. Dojrzałem — zdeptałem.

Nietrudno było, po sprawdzeniu dat w sądzie gminnym, przeorać całą sprawę.

W tydzień potem proces Zadory zakończył się zwróceniem aktów nieszczęsnemu Rychterowi ku wznowieniu śledztwa, a po dwóch miesiącach wyszedł Zadora na wolność.

* * *

Ubiegła mila czasu. Pewnego dnia w trybunale apelacyjnym na korytarzu prowadzono młodego więźnia w kajdanach. Szedł mi na spotkanie. Gdy się zrównał ze mną, przystanął tak znagła, jakby się wrył w ziemię. Wbił we mnie oczy-nóż, oczy-pale, oczy-kłonice.

Chciałem go zapytać, czy wie, że Zofka zmarła w więzieniu... Ale pchnęli go przed się żołnierze...

Zjazd Filaretów.

Pierwszy dzień obrad

Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący zjazdu odczytał list nadesłany przez pułkownika Zygmunta Miłkowskiego oraz telegram od tow. Bolesława Limanowskiego, który brzmiał w sposób następujący: „Witam z całego serca zjazd. Niech żyje niepodległa i wolna Polska: niepodległa na zewnątrz, wolna wewnątrz!“ — poczem przystąpiono do sprawozdań.

Pierwsze sprawozdanie zdawał zarząd główny Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej, który stwierdził duży rozwój Związku w roku ubiegłym. Po zjazdach genewskim i paryskim w całym szeregu stowarzyszeń, należących do Związku stow. młodzieży postępowej w Genewie, Fryburgu, Leodyum, Paryżu i t. d., nastąpił rozłam, tworzą się nowe stowarzyszenia o charakterze postępowo-niepodległościowym lub znaczna ilość dawnych członków stowarzyszeń „związkowych“ przechodzi do stowarzyszeń filareckich. Zarząd Związku występował niejednokrotnie zarówno w sprawach natury ideologicznej, jak i reprezentacyjnej. Gdy pojawiły się enuncyacye N. D. i S. D. K. P. i L. w sprawie zerwania bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, zarząd główny wydał odezwy, w których przeciwstawił poglądy w tej sprawie młodzieży szczerze rewolucyjnej poglądom naszej reakcyi. Gdy znane wypadki na Wszechnicy Jagiellońskiej lub walki na uniwersytetach w Rosyi poruszyły umysły, zarząd główny wydał okólniki oświetlające nasze stanowisko w tych sprawach. Święto majowe było obchodzone w całym szeregu organizacyj. Co do pracy ideologicznej, to prócz ściśle zorganizowanych stowarzyszeń porozumiewano się i z innemi towarzystwami, jak „Iskra“ w Antwerpii, „Spójnia“ w Gracu, oraz z kilku stowarzyszeniami w państwie Rzeszy niemieckiej, utrzymywano też stały kontakt z młodzieżą postępowo-niepodległościową kształcącą się na wszechnicach w Rosyi.

Następne sprawozdanie było komisyi dla popierania oświaty ludowej z siedzibą w Brukseli, które wykazało nader żywotną działalność tej komisyi, streszczającą się w urządzeniu całego szeregu odczytów dla emigrantów polskich w Belgii, napisaniem 60 artykułów do pism ludowych w Polsce, do pism takich, jak „Zaranie“, „Prawo Ludu“, „Gazeta robotnicza“, „Naprzód“, oraz do opracowania planu pracy oświatowej, do rozpatrzenia którego wybrano specyalną ad hoc komisyę.

Jako dopełnienie do powyższego, było sprawozdanie z pracy Koła oświaty ludowej we Fryburgu, które działało wśród emigrantów polskich w Szwajcaryi. Koło to urządziło 32 wyjazdy, wygłosiło 42 pogadanki (w tem 25 treści społecznej, 14 przyrodniczej, 3 historycznej), prócz tego uczono czytać i pisać oraz początków arytmetyki.

Sprawozdanie „Filarecyi“ w Verviers wykazało, że stowarzyszenie to po kryzysie wewnętrznym przechodzi okres reorganizacyi i być może, że już w czasie najbliższym wzniesie się do tego poziomu, na jakim stoją inne stowarzyszenia postępowo-niepodległościowe.

Sprawozdanie stowarzyszenia we Fryburgu stwierdziło, że towarzystwo to, choć nieliczne, prowadziło pracę intensywną, urządziło 10 zebrań, 4 odczyty i 2 obchody uroczyste. Stowarzyszenie to po zjeździe genewskim, jako całość wystąpiło ze Związku stow. młodzieży postępowej i weszło w skład Związku stow. młodzieży niepodległościowej postępowej i dziś jest najliczniejszem we Fryburgu stowarzyszeniem wobec zupełnego zaniku wszelkiej działalności zarówno „Filomacyi“ zjednoczeniowej, jak i „Spójni“ związkowej.

Sprawozdanie z Zurychu wykazało, że to stowarzyszenie rozwija owocną działalność.

Sprawozdanie „Życia“ w Genewie odsłoniło nam rąbek stosunków genewskich, gdzie na 200 akademików polskich zaledwie 70 należy do stowarzyszeń ideowo-politycznych. W stosunku do innych stowarzyszeń „Życie“ rozwijało szeroką działalność, z jego inicyatywy powstała w Genewie bezpartyjna polska biblioteka i czytelnia, które daje możność przebywającym na emigracyi Polakom łączenia się tą drogą z krajem.

Ze sprawozdania „Filarecyi“ w Leodyum dowiedzieliśmy się, że towarzystwo to cieszy się największym wpływem w tamtejszej kolonii polskiej, urządziło cały szereg wieców, 16 odczytów; członków zaś liczy 50.

Po zjeździe genewskim 12 członków tamtejszej „Spójni“ wystąpiło z tego stowarzyszenia, a znaczna ich część przystąpiła do „Filarecyi“. Taki sam fakt zaszedł w Paryżu, gdzie wystąpiło ze „Spójni“ tamtejszej 20 członków i przeszło do „Filarecyi“, która w roku ubiegłym urządziła szereg odczytów i obchodów i brała czynny udział w wiecach akademickich.

Sprawozdanie stow. im. Lelewela w Brukseli wywołało dyskusyę dość ożywioną, w której wyjaśniło się, że stowarzyszenie to prowadzi pracę wytężoną i zarówno na polu oświatowem, jak i w innych dziedzinach położyło niewątpliwie duże zasługi.

„Filarecya“ w Wiedniu opracowała kwestyonaryusz w sprawie wsi polskiej, urządzała odczyty i brała udział w miejscowych polskich instytucyach kulturalnych i oświatowych.

Sprawozdanie grupy młodzieży niepodległościowo-socyalistycznej we Lwowie wywołało długą dyskusyę. Okazało się, że inne wnioski wyciągnięto z uchwał II. zjazdu stow. młodzieży niepodległościowej postępowej we Lwowie niż za granicą, prowadząc pracę w „Życiu“, stow. młodzieży postępowej różnych kierunków i w ten sposób wywierano wpływ na przebieg spraw w naszym duchu.

Z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg obrad odroczono do dnia następnego.

Drugi dzień obrad.

Na początku zebrania przewodniczący oświadczył, że do Związku naszego zgłosiła swe przystąpienie, obok dawniej istniejącej grupy socyalistyczno-niepodległościowej we Lwowie, jeszcze jedna organizacya, powstała na gruncie lwowskim — grupa młodzieży postępowo-niepodległościowej, która przysłała na zjazd 3 delegatów. Tym sposobem w zjeździe wzięło udział ogółem 35 delegatów z 51 głosami.

Następnie zabrał głos delegat „Promienia“ krakowskiego, który w sprawozdaniu swem wskazał na trudne warunki, w jakich rozwijać się musiała praca w tem stowarzyszeniu w epoce t. zw. zimmermaniady, mimo to jednak „Promień“ stał zawsze przy sztandarze postępu i niepodległości i w myśl uchwał zjazdów poprzednich nigdy nie wchodził w bliższy kontakt ze stowarzyszeniami innych kierunków. „Promień“ obok czynnego udziału w t. zw. polityce akademickiej, rozwinął szeroką działalność wewnętrzną w stowarzyszeniu. Istnieje przy niem Koło pracy oświatowej, które rozwija intenzywną działalność w okręgu wiejskim krakowskim, prócz tego istnieją też dwa Koła naukowe. Zorganizowano tu archiwum dotyczące spraw młodzieży niepodległościowo-postępowej, bibliotekę podręczną z dziełami treści społeczno-politycznej, czytelnię zaopatrzoną w szereg pism itd.

Sprawozdanie to było ostatniem i bezpośrednio potem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, który opiewał: „Kierunek i jakość prac naszych“. Tutaj rozwinęła się ożywiona dyskusya, z której naogół można było wynieść przekonanie, że mimo różnic co do pojmowania rozmaitych poszczególnych punktów działalności, powszechnie przeważa zdanie, że młodzież niepodległościowo-postępowa tworzy nowy prąd, który powstał na tle wypadków z r. 1905. Dziś, gdy przekonano się, że nieprzygotowanie do takich momentów dziejowych, jakie niedawno przeżyliśmy, prowadzi do klęski, młodzież uważa, że w pracy wśród szerokich mas ludowych, w szerzeniu hasła walki czynnej i w nieustannem przygotowywaniu się do ostatecznej walki o niepodległość, która jest pierwszym nieodzownym etapem przyszłego ustroju społecznego, są jedyne racyonalne drogowskazy jej działalności.

Po wyczerpaniu tego punktu porządku dziennego urządzono przerwę, po której odbyło się po południu poufne zebranie Koła delegatów.

Czas odnowić prenumeratę!

Załączonymi we czwartek dnia 28 grudnia **czekami** prosimy Szanownych Abonentów o odnowienie prenumeraty:

na rok 1912,
na I. półrocze,
na I. kwartał,
lub tylko na styczeń 1912 r.

Prenumerata miesięcznie z odsyłką: **2 K** w Austryi i Węgrzech; **2·76 K = 2 m. 30 f.** w Niemczech; **3·20 K = 3 fr. 50 ct.** w innych krajach.

Z dniem 1 grudnia wychodzi „Naprzód“ w podwójnej objętości za tę samą cenę prenumeracyjną. Prosimy Szan. Abonentów, **aby nam jednali nowych prenumeratorów.** Na żądanie wysyłamy **egzemplarze okazowe.** Prosimy o podawanie nam **adresów znajomych.**

Przegląd polityczny.

Nowa ustawa karna. Projekt nowej ustawy karnej został już w ministerstwie sprawiedliwości wygotowany. W pierwszej połowie stycznia zostanie ten projekt omówiony na radzie ministrów, a następnie po otrzymaniu sankcyi przedwstępnej będzie przedłożony Izbie posłów na sesyi wiosennej. Nowa ustawa karna jest najważniejszem przedłożeniem w sesyi tych wszystkich ustaw o wykonywaniu sprawiedliwości, które minister sprawiedliwości Hochenburger parlamentowi przedłożył, a do których należą także niedawno przedłożony projekt ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych i nowe ordynacye — adwokacka i notaryalna. Obecnie znajduje się w ministerstwie sprawiedliwości w stadyum przygotowawczem szereg projektów ustaw, mających stanowić uzupełnienie procedury cywilnej. Nadto przygotowuje się akcya celem budowy gmachów sądowych i w tym względzie prowadzone są rokowania z ministerstwem skarbu.

Walka z klerykalnem centrum w Bawaryi. Jak donieśliśmy w swoim czasie, sejm bawarski został rozwiązany. Zbliżają się nowe wybory. Wszechwładna w Bawaryi potężna klerykalna partya centrum, dąży do niepodzielnego opanowania sejmu i rządu. Z rządu bowiem poprzedniego nie była zadowolona, gdyż wydawał się jej zbyt niezależnym od rozkazów prewódców centrowych.

Walka tedy z ekspansyą klerykalną staje się w Bawaryi naczelnym postulatem wszelkiej polityki — chociażby odrobinę postępowej.

Toteż 22 b. m. po wyczerpującej debacie, bawarskie partye liberalne, bawarski związek włościański, niemiecki związek włościański i socyalna demokracya Bawaryi zawarły umowę, celem której jest obalenie podczas wyborów panowania centrum.

Jest to czysto taktyczna, czasowa umowa wyborcza, nie dotycząca oczywiście ani programów poszczególnych partyj, ani ich samodzielności, a zarazem bynajmniej nie obejmująca kwestyi współpracownictwa i większości w przyszłym parlamencie. Ciekawą za to cechą tej umowy jest to, iż dotyczy ona nietylko ściślejszego głosowania, lecz obowiązuje przy pierwszem głosowaniu.

Początkowo socyalni demokraci z północnej Bawaryi, którym centrum mniej dokucza i których wrogiem jest przeważnie liberalizm burżuazyjny, chcieli, by umowa dotyczyła tylko Bawaryi południowej. Burżuazyjne jednak partye się na to nie zgodziły; ugoda tedy obejmuje całą Bawaryę.

5 lutego odbędą się wybory. Socyalna demokracya żywi nadzieję, że walka z centrum ułatwi przeprowadzenie sejmowej reformy wyborczej, zmianę podziału okręgów wyborczych, oraz przekształcenie prawa wyborczego w duchu proporcyalności.

Ciekawem jest stanowisko radykalnego skrzydła niemieckiej socyalnej demokracyi wobec takiej nadzwyczajnej umowy z partyami burżuazyjnemi.

Otóż np. „Vorwärts“ prawie że nie potępia towarzyszów bawarskich, tłómacząc ich postępowanie niezwykłymi warunkami lokalnymi. Prawo bowiem wyborcze w Bawaryi jest tego rodzaju, że za wybranego się uważa tego kandydata, który ma względną większość, nie absolutną. To też np. kandydaci antycentrowi w danym okręgu razem mogą posiadać absolutną większość, lecz wybrany może zostać centrowiec, jeśli głosy innych partyj są rozbite na kilka kandydatur.

Z tego wynika — powiada „Vorwärts“ — dla socyalnej demokracyi „sytuacya przymusowa“. W rozwiązanym sejmie centrum miało 75% posłów, jakkolwiek zebrało tylko 46% głosów — właśnie dzięki takiej organizacyi wyborczej i rozbiciu głosów. I tylko porozumienie między sobą partyi mniejszości sejmowej (z wyjątkiem konserwatystów) da możność ukręcenia głowy rozpanoszonemu klerykalizmowi bawarskiemu.

Jest to wypadek odosobniony — wywodzi „Vorwärts“. — I podczas nadchodzących wyborów do parlamentu (12 stycznia) bawarscy towarzysze będą prowadzili bezwzględną walkę klasową na wszystkie fronty, a więc i przeciw swym sojusznikom w walce o sejm.

Przed nowymi wyborami do gminy w Podgórzu.

Piszą nam z Podgórza:

Ukończona w poniedziałek 18 grudnia dyskusya budżetowa wykazała. że gospodarka gminna zadawalnia wszystkich radnych z wyjątkiem zastępcy robotników, który wykazał zaniedbania większości; żądania lepszej opieki lekarskiej dla ubogich, utworzenia posady drugiego lekarza miejskiego, budowy domu mieszkalnego dla robotników miejskich i dania inicyatywy dla założenia Towarzystwa budowy tanich domów, utworzenia gminnej piekarni i mleczarni nie znalazły należytego zrozumienia u większości, która dla wielu potrzeb ludności robotniczej ma tylko dźwięczny frazes i zasłania się przed „innowacyami“ zasadą „ostrożnej“ gospodarki.

Niemniej stwierdzić należy, że budżet na rok 1912 uwzględnia od lat wynurzane żądanie stróżów tj. wywóz popiołu i śmieci przez gminę; żądanie to podnoszone od 3-ch lat w Radzie przez tow. dra Bobrowskiego przeprowadza obecnie magistrat wstawiając w budżet na ten cel 10.000 koron, jako domniemany wydatek mający pokrycie w opłatach, jakie składać będą właściciele realności. — Reforma ta przyczyni się do utrzymania czystości w mieście, a zdejmie z bark stróżów dawny ciężar pańszczyźniany.

Sprawa utworzenia posady drugiego lekarza konieczna ze względu na liczbę ludności (23.000), jak również ze względu na potrzebę pewnego nadzoru lekarskiego w szkołach ludowych, została załatwioną zgodnie przez komisyę sanitarną i magistrat; różnica między opinią komisyi i magistratu była tylko formalna, a dotyczyła stanowiska drugiego lekarza; podczas gdy komisya żądała utworzenia posady II lekarza, magistrat zadawalniał się przyjęciem prowizorycznej siły pomocniczej. Komisya budżetowa, w której nikt nie przemawiał przeciw wnioskom magistratu i komisyi, odrzuciła oba wnioski, a w radzie przemawiał przeciw jedynie dr Józef Emilewicz, który bez skrupułu operuje fałszywymi cyframi i faktami, a o sprawach sanitarnych i czynnościach gminy w tej dziedzinie wie tyle co o... solidarności Koła polskiego w sprawie wniosków przeciwdrożyźnianych. — Mimo to Rada 13 głosami przychyliła się do wniosku tow. dra Bobrowskiego o utworzenie posady drugiego lekarza, jednak burmistrz na podstawie mylnego obliczenia głosów dokonanego przez dwóch urzędników ogłosił wniosek jako odrzucony!

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa nie była omawianą przez referenta budżetowego, napomknął o niej tylko tow. dr Bobrowski oświadczając, iż poruszać jej nie będzie, gdyż została niedawną uchwałą rady na razie przesądzoną. Jedynie niefortunny rzecznik przeciwników przyłączenia Podgórza do Krakowa adwokat Emilewicz, który swym „referatem“ w tej sprawie skompromitował tak dokumentnie radę podgórską iż magistrat nie chce nawet prezydyum m. Krakowa udzielić odpisu protokołu z owego słynnego posiedzenia rady, uważał za właściwe przemówić „obszerniej“ w tej sprawie.

Powtórzył więc swe zupełnie fałszywe cyfry o akcyzie i innych ciężarach krakowskich i oświadczył, że nie chce iść do Krakowa pod skrzydła stronnictwa, przeciw któremu socyaliści robią doniesienia karne do prokuratoryi. Dziwnym wydał się wszystkim ten wstręt „demokraty“ Emilewicza do rządzącego w Krakowie stronnictwa demokratycznego, a już zgoła nikt nie rozumiał, dlaczego dr Emilewicz, prezes komitetów wyborczych, lęka się koleżeństwa p. Federowicza! Choć zdolnościami wyborczemi nie dorówna p. Janowi Kantemu, to kwalifikacye wyborcze i chęci ma conajmniej równie dobre; dr Emilewicz nie ma wprawdzie jeszcze dochodzenia karnego, ale po wyborach miał ochronę wojskową przed swem mieszkaniem. Przyjdzie czas, gdy dr Emilewicz, dostatecznie silnymi argumentami przekonany, stanie obok Jana Kantego i jego przyjaciół.

Niezwykle ciekawą była petycya podgórskich nauczycieli ludowych, domagających się, aby gmina — nie chcąc się zgodzić się na połączenie z Krakowem — dopłacała im różnicę między poborami II. klasy, do jakiej należą nauczyciele podgórscy, a I. klasą krakowską. Różnica ta wyniosłaby 18.500 K rocznie. Oczywiście gmina nie może tego obowiązku i ciężaru wziąć na siebie, gdyż pensye nauczycielom płaci wydział krajowy, natomiast wstawiała corocznie do budżetu 1000 K jako „dodatek drożyźniany“ dla najbardziej potrzebujących nauczycieli. W tegorocznej dyskusyi postawił inspektor Udziela wniosek o przeznaczenie na ten cel kwoty 3000 K i Rada była skłonną ten wniosek uchwalić. I tu znów wyrwał się — jak Filip z Konopi — dr Emilewicz i zaproponował, aby kwotę tę podnieść do 6000 K. Na 1½ miesiąca przed nowymi wyborami do Rady chciał się dr Emilewicz okazać hojnym z cudzej kieszeni i aby znaleźć pokrycie na tę kwotę, zaproponował uchwalenie potrzebnego dodatku do podatków. Ten sam dr Emilewicz, który niedawno zarzucił nauczycielom, że nie są godnymi nauczać w Podgórzu, skoro są zwolennikami przyłączenia do Krakowa, teraz usiłuje sobie skaptować kilkudziesięciu nauczycieli wyborców hojnym dodatkiem drożyźnianym, a zarazem zrobić z nauczycieli zwolenników „wolnego“ Podgórza!

Występ dra Emilewicza wywołał uzasadnione zdziwienie u członków klubu radzieckiego, gdyż — mimo wszystko — nie spodziewano się po nim takiego... sprytu.

Demagogia i służalczość przedwyborcza znamionowały debatę budżetową. Jedyny głos krytyki podniósł socyalistyczny radny!

Opozycyonista Gadomski bronił magistratu przed krytyką socyalisty i życzył magistratnikom długiego życia. (Całe nieszczęście, że wina pod ręką nie było!).

Prof. Przybylski, widoma głowa opozycyi chrześcijańsko-socyalnej, mimo swej wiecznej nieufności i zgryźliwej krytyki — nic nie miał do powiedzenia przeciw większości magistrackiej — obecnie przed wyborami, a nawet opuścił salę przed głosowaniem nad wnioskiem tow. dra Bobrowskiego o utworzenie posady drugiego lekarza, za czem w komisyi budżetowej przemawiał!

Kolega partyjny prof. Przybylskiego, radny Małek, autor teoryi o pochodzeniu ekwiwalentu, nietyle wymowny, co gadatliwy radca, w dyskusyi budżetowej milczał jak zaklęty!

Dr Emilewicz usiłował się przedstawić jako przyjaciel nauczycieli i ubogiego ludu. Oczywiście wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, wiedzą Podgórzanie, jak przyjaźnie obchodzi się dr Emilewicz z chłopami w swej kancelaryi adwokackiej, wiedzą, że pewnemu biednemu tramwajarzowi nie chciał — jako sąsiad — pozwolić na budowę małego domku i naraził biedaka na wielkie straty, co nie przeszkadzało mecenasowi przemawiać później na zgromadzeniu kolejarzy o korzyściach budowania małych domków! Nawet klientów swych potrafi dr Emilewicz urządzić. Niedawno wniósł majster stolarski Budziaszek podanie do Rady o sprzedaż 200 sążni gruntu po 35 koron pod budowę warsztatu stolarskiego. O napisanie podania zwrócił się p. Budziaszek do dra Emilewicza, którego kancelarya wniosła do magistratu podanie, oferując za sążeń **60 koron!**

Oczywiście magistrat tę ofertę przyjął i znów trzeba było długich tygodni, nim się wyjaśnia „pomyłka“, świadcząca o sumienności roboty mecenasa, a dr Emilewicz na Radzie przemawiał w sprawie swego klienta!

Ku wielkiemu zmartwieniu burmistrza zabrzmiała na Radzie nuta polityczna. Tow. dr Bobrowski przedstawił rolę, jaką poseł miasta Podgórza odegrał w sprawie drożyzny i uczynił za to odpowiedzialną „demokratyczną“ większość Rady. W obronie Ekscelencyi wystąpił oczywiście były prezes komitetu wyborczego, dr Emilewicz, który zgłosił wniosek o wyrażenie Korytowskiemu wotum zaufania. Nieproszony obrońca Ekscelencyi spotkał się jednak z stanowczą odmową ze strony większości i szumny wniosek nie został nawet poddany pod głosowanie. Tak więc nadmiar lojalności, trącącej lokajstwem, przyniósł jedynie kompromitacyę.

Nawet w podgórskiej Radzie miejskiej demagogia tępych karyerowiczów, marzących o burmistrzowskim fotelu w „wolnem“ mieście, znajduje należytą ocenę i odprawę.

Publikujemy tych kilka charakterystycznych obrazków z życia podgórskiej Rady miejskiej ze względu na bliski termin wyborów połowy Rady. Niechaj obywatele, kolejarze, rzemieślnicy dobrze patrzą na ręce kandydatom!

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 29 grudnia.

Zmilitaryzowanie straży skarbowej.

W ostatnim czasie rząd przedsięwziął częściowe zmilitaryzowanie straży skarbowej.

Gdy plan ten stał się wiadomym, posłowie socyalistyczni w interpelacyi wystąpili przeciw temu. Rząd jednak nic z tego sobie nie robił i przeprowadził iście austryacką reformę.

Reforma ta jest tembardziej charakterystyczna, że w czasie, kiedy w Bośni nastąpiło odmilitaryzowanie niektórych gałęzi urzędów jak np. poczty, w Austryi dzieje się odwrotnie. To pozbawienie kilku tysięcy ludzi praw obywatelskich i poddanie ich pod rygor przepisów i ustaw wojskowych, nie tylko dla samej straży ale i dla społeczeństwa przedstawia doniosłą szkodę.

Część straży przemieniono już w korpus wojskowy. Straż, która otrzymała orzełka przy gwiazdkach, ma podlegać przepisom wojskowym. Nadstrażników postawiono na równi z kapralami (!), a respicyentów z feldweblami. Oddziałom wojskowym rozkazano oddawać im honory wojskowe i na odwrót. Posady komisarzy i nadkomisarzy ze szkodą straży i ludności obejmą oficerowie.

Awans bowiem do tych rang zostanie straży zamknięty, ludność zaś będzie narażona na straty, gdy kierownictwo oddziałów straży skarbowej obejmują oficerowie, ludzie niefachowi zamiast wykształconych w swym fachu wysłużonych respicyentów.

Zmilitaryzowanie to nie minie z pewnością bez echa w parlamencie, gdzie posłowie socyalistyczni upomną się energicznie o prawa straży skarbowej.

Nowiny krakowskie.

Wybory do kahału rozpoczęły się wczoraj. Z I koła zostali wybrani: dr Izydor Deiches, dr Samuel Tilles, Wilhelm Fränkel, Juliusz Schönwetter i Adolf Pamm; z II koła J. Anisfeld, Abraham Deutscher, Wilhelm Landau, M. Fussman, L. Krongold i W. Friedman. Z III koła wynik podamy jutro.

Posiedzenie komisyi statutowej krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się jutro, w sobotę, o godz. 5 po południu.

Listy wyborcze do Rady państwa, celem utrzymania ich w ewidencyi, wyłożone zostały do publicznego przeglądu w biurach komisaryatów obwodowych miejskich i w filiach tychże przez 8 dni, a to od dnia 24 do 31 grudnia b. r. włącznie w godzinach urzędowych od godziny 11—12, a w filiach komisaryatu obwodu IV., obejmujących nowe dzielnice Krakowa, od godziny 11—1. W szczególności wyłożone będą: 1) w biurze komisaryatu obwodu I. (plac WW. Świętych l. 6 w podworcu, parter) listy wyborcze okręgu wyborczego Nr. VIII. (Dz. Śródmieście i Wawel) i Nr. IX. (Dz. Stradom — Dz. Nowy Świat i Dz. Piasek do ulicy Karmelickiej); 2) w biurze komisaryatu obwodu II. (ul. Poselska 8, parter) listy wyborcze okręgu wyborczego Nr. X. (Dz. Kleparz — Dz. Piasek od ulicy Karmelickiej) i okręgu wyborczego Nr. XI. (Dz. Wesoła); 3) w biurze komisaryatu obwodu III. (ulica Senacka l. 10, I. p.) lista wyborcza okręgu wyborczego Nr. XII. (Dz. Kazimierz); 4) w filii komisaryatu obwodu IV. w Dz. Zakrzówek — listy wyborcze przyłączonych do Krakowa gmin i obszarów dworskich: Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki; 5) w filii komisaryatu obwodu IV. w Dz. Półwsie — listy wyborcze dla przyłączonych do Krakowa gmin i obszarów dworskich: Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec; 6) w filii komisaryatu obwodu IV. w Dz. Nowa Wieś — listy wyborcze dla przyłączonych do Krakowa gmin: Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa i Łobzów; 7) w filii komisaryatu obwodu IV. w Dz. Krowodrza — listy wyborcze dla przyłączonych do Krakowa gmin: Krowodrza, część Prądnika Białego i część Prądnika Czerwonego (Warszawskie); 8) w filii komisaryatu obwodu IV. w Dz. Grzegórzki — listy wyborcze dla przyłączonych do Krakowa gmin: Grzegórzki — Piaski i Dąbie z Beszczem i Głębinowem.

Wyborców do Rady państwa wzywa się, aby w biurach powyżej podanych zgłosili zmiany swego adresu, o ile się przeprowadzili w obrębie tego samego okręgu wyborczego, przesiedlenie się do innego okręgu wyborczego, zamiar opuszczenia miasta Krakowa lub przesiedlenie się do Krakowa z innych miejscowości. Również wzywa się do zgłoszenia te osoby płci męskiej, podданych austryackich, które od czasu ostatnich wyborów do Rady państwa nabyły uprawnienie do czynnego prawa wyborczego; osoby ostatniej kategoryi mają przynieść ze sobą dokumenta, potrzebne do udowodnienia swego prawa wyborczego.

Organizacya urzędników-emerytów. Wczoraj odbyło się w sali resursy urzędniczej zebranie emerytów-urzędników, profesorów i nauczycieli, tudzież wdów po członkach funkcyonaryuszy państwowych. Zgromadzenie miało za cel zastanowienie się nad akcyą do uzyskania wobec panującej drożyzny dodatku drożyźnianego i utworzenie organizacyi, któraby obejmowała wszystkich emerytów, zamieszkałych w Krakowie.

Imieniem inicyatorów zagaił obrady p. Niemetz, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp.: Szybalski, Niemetz i Dębicki. Referat w sprawie założenia własnej organizacyi wygłosił p. Niemetz, który skreślił motywy, zmuszające emerytowanych urzędników państwowych do skupienia się w jednej organizacyi ku tem skuteczniejszemu poparciu postulatów, jakie emeryci zmuszeni są postawić wobec wzrastającej ustawicznie drożyzny. Referent postawił następujący wniosek:

„Zgromadzenie uchwala: wybrać komitet z 11 członków z prawem kooptacyi i polecić mu: 1) wypracowanie w przeciągu miesiąca stycznia 1912 memoryału do rządu i parlamentu, domagającego się udzielenia dodatku drożyźnianego, 2) wypracowanie statutu dla założyć się mającego stowarzyszenia emerytów".

W dyskusyi zabierali głos pp.: Resich, Skąpski, Tinz, Szajnowski i Dębicki, poczem wnioski referenta uchwalono.

W skład komitetu, który ma się zająć pracami przygotowawczemi, weszli pp.: Szybalski, Dębicki, Szajnowski, Skąpski, Resich, Reinciński, Resich, Niemetz, Gebauer, Lewicki, Marciszewski, Jaworski i Werner.

„Dzieci Maryi". W „Głosie urzędniczym", organie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, czytamy: Przy ulicy Pędzichów w Krakowie istnieje wspaniały gmach klasztorny Córek Bożej Miłości. Jest to zakład wychowawczy, zarazem zakład niemiecki, skrajnie niemiecki. Nie mało już o jego wrogiem dla Polski charakterze pisano w naszych dziennikach, ale nic to nie pomaga naszym „patryotom", którzy tam swe córki posyłają, aby się zaprawiły w niemczyźnie — jak ojcowie rozumują i powiadają — a w rzeczywistości, aby wspierać i zasilać moc hakatyzmu w Krakowie. Bo naprawdę są panienki, które na erentaflu figurowały jako wzorowe uczenice, które tam wszystkiego się uczyły (sit venia verbo) po niemiecku, ale po niemiecku nie umieją i nie ośmielą się kilku zdań skleić. Bo też nie o naukę, jedynie o grosz, o grosz polski idzie Siostrom Bożej Miłości. Jednym ze środków zdobywania tego grosza umiłowanego jest instytucya „Dzieci Maryi", do której każda wychowanka ich należeć musi i każdą co roku ściągają na 8 grudnia niby to w celu religijnym, w istocie zaś aby wydobyć od każdej uczestniczki monetę, jednego roku na kaplicę, drugiego na ołtarz, trzeciego na sztandar i t. d. A nasze poczciwe Polki garną się tam, grosz niosą i słuchają niemieckiego kazania, przemowy i teatru (zapłaciwszy za miejsce naturalnie nie tanio (choć nic z tego nie rozumieją. Dają się prowadzić w „Królestwo nie z tego świata" tym, co chcą i zdobywają dla siebie tylko królestwo tego świata.

Koncert p. Charles Cahier. Pośród licznych koncertów instrumentalnych, jedyną w tym sezonie produkcyą wokalną śpiewaczki o światowej sławie, jest występ p. Cahier dnia 4 stycznia, w programie koncertu znajdują się trzy arye operowe. P. Cahier, jakkolwiek porzuciła stałą pracę sceniczną, daje się jeszcze czasem słyszeć w wyjątkowych okazyach w swoich ulubionych partyach. I tak ubiegłego lata podczas festiwalu Mozartowskiego w Monachium kreowała z ogromnem powodzeniem rolę Sextusa w operze „Tytus", z której aryą „Parto, parto" rozpoczyna swój program u nas. Najlepszą partyą znakomitej artystki jest wedle powszechnego zdania Orfeusz (Glucka). Od czasu p. Viardot jedna p. Cahier śpiewa arcytrudną aryę: „Amour, viens à mon coeur", opuszczaną przez wszystkie inne śpiewaczki. Ta arya zamyka program krakowski. Niemniejszą zaś atrakcyą będzie usłyszenie znanej aryi z „Samsona i Dalili".

Klub pocztowy urządza dnia 31 b. m. zabawę sylwestrową o godzinie 9 wieczorem. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Muzyka wojskowa 56 p. p. Zaproszenia wydaje sekretaryat (Lubicz 5) codziennie między godziną 8 a 10 wieczorem.

Kabaret lalek. Powszechne zainteresowanie budzi „Kabaret lalek", powołany do życia przez znanego kabarecistę Leona Wyrwicza. Pierwsze przedstawienie odbędzie się we wtorek 2 stycznia o godz. 8 wieczorem w sali Drobnera. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamówień, pl. Maryacki l. 9.

W Cyrku Edison atrakcyę najnowszego programu stanowić będzie zdjęcie z życia słynnego detektywa dra Gar el Hama, rozgrywające się na tle wspaniałych widoków Wschodu. Długość tego filmu wynosi 1500 metrów. Program dopełni aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego", przynoszący między innemi obrazki z wojny w Tripolisie; stronę humorystyczną reprezentuje „Mały Jaś na polowaniu" i „Kłopoty Moryca z nosem", pełne humoru zdjęcia z natury.

Wypadek konduktora. Wczoraj około godz. 6 wieczór na torze kolejowym między Krakowem a Płaszowem znaleziono konduktora Jakóba Guzika bez przytomności. Pogotowie przywróciło go do życia, ale wskutek osłabienia nie był w stanie podać, jak wypadek zaszedł. Prawdopodobnie wypadł z pociągu i ciężko się potłukł. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład p. L. Wasilewskiego: „Stosunki ziemi chełmskiej".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Wolf Fallek: „O Napoleonie Bonapartem".

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: p. Henryk Kołodziejski: „O elektryczności" (z doświadczeniami).

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek 29 b. m.: „Legion" (ostatni występ p. St. Wysockiej).
Sobota 30 b. m.: „Makbet".
Niedziela 31 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (popularna).
Niedziela wieczór: „Król".
Poniedziałek 1 stycznia po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wieczór: „Makbet".

Nowiny lwowskie.

Zabójstwo. W czasie świąt na Lewandówce za rogatką gródecką zaszło zabójstwo wśród następujących okoliczności:

W jednym z domków robotniczych, rozsianych gęsto na tem przedmieściu, mieszka z rodziną robotnik Jan Martyniak. Martyniakowie w pierwszy dzień świąt zaprosili znajomych, a wśród zaproszonych gości przybył brat gospodarza domu, Michał Martyniak, dozorca domu przy ul. Łyczakowskiej pod l. 147 i niejaki Roch Rózga z żoną. Podczas zabawy, gdy całe towarzystwo było już podniecone alkoholem, Rózga wszczął awanturę z swą żoną i uniósł się do tego stopnia, że goście stanęli w obronie kobiety. Rózga rzucił się na żonę i począł ją w oczach wszystkich bić. Brat gospodarza domu, oburzony zachowaniem się Rózgi, stanął w obronie kobiety i odtrącił jej męża. Rózga rzucił się na niego; rozpoczęła się bójka, podczas której Rózga dobył noża i pchnął nim Martyniaka w okolicę serca. Martyniak padł zalany krwią na ziemię. Przerażeni goście rzucili się na ratunek, ale pomoc okazała się bezskuteczną, gdyż w kilka minut po wypadku Martyniak wyzionął ducha. Zawiadomiony posterunek żandarmeryi na Bogdanówce wysłał żandarma dla zbadania sprawy.

Widząc, że z ręki jego padł człowiek, Rózga zabarykadował się w domu i trzymając w jednej ręce nabity pistolet, a w drugiej siekierę, groził każdemu, kto ośmieli się przystąpić próg domu, śmiercią. Wobec tego sprowadzono z posterunku żandarmów i ci zabrali się do regularnego oblężenia. Po dwugodzinnej walce udało się mordercę ubezwładnić, poczem odprowadzono go do aresztu przy ul. Batorego. Roch Rózga, jak podał, pochodzi z Bogusławia w Królestwie Polskiem. Autentyczność jednak jego nazwiska wydaje się bardzo podejrzaną. Znaleziono przy nim książeczkę robotniczą na nazwisko "Jan Górka", wystawioną w Danii, gdzie zajęty był przy robotach rolnych.

Z kraju.

Rozdział zapomóg dla rodzin ofiar drohobyckich. Na cel ten zebrano 136.000 K, rząd zaś dał 100.000, tak że ogólna kwota wynosi 236.000 K. Z sumy tej rozdzielono na pomoc doraźną, koszta leczenia itd. 40.000 K, a pozostałe 196.000 K rozdzielono między dotknięte rodziny w ten sposób, że złożono je na książeczki Kasy oszczędności, które wręczono odnośnym ludziom. Zasiłki te, stosownie do poniesionej szkody, wynoszą od 1000 K do 12.000 K, zaś lekko rannym dano po kilkaset koron.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj rano przy ulicy Rzecznej, nad brzegiem Sanu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Marceli Ławrecki, uczeń VII klasy gimnazyum ruskiego we Lwowie. Powodem miały być złe postępy w nauce.

Ze świata.

Brudna kampania przeciw Burcewowi. Kilka dzienników paryskich bądź z gatunku, pobierających „subsydya" od zaprzyjaźnionego caratu, bądź też z pośród brukowych pisemek, żądnych wszelkiej sensa-

cyi — rozpoczęło ostatnimi czasy zasypywać głośnego rewelatora prowokatorskich i szpiclowskich praktyk caratu, tow. Burcewa, stekiem różnych oszczerstw. Nie cofa się przytem ta kompania nawet przed tak potwornem i zarazem bezmyślnem oskarżeniem, jak że on, który całą swoją energię i niezwykłą bystrość poświęcił na zwalczanie i demaskowanie prowokacyi jest — prowokatorem!

Autorem tych oszczerstw jest niejaki Lipin, a raczej indywiduum, piszące pod tym pseudonimem. Niektórzy przypuszczają, że kryje się pod nim były urzędnik departamentu policyi Mieńszykow, którego Burcew używał dla wydobycia niektórych tajemnic ochrany. Jeżeliby Lipin miał być identycznym z Mieńszykowem grałaby tu może rolę zawiść. Ów Mieńszykow bowiem uważa, że jemu, a nie Burcewowi należy się sława zdemaskowania Aziewa i paru innych prowokatorów.

Być może także, że został on napowrót pozyskany przez byłych swoich chlebodawców, którym zależy na tem, ażeby za wszelką cenę zdyskredytować Burcewa.

Pomijając bowiem szkody doraźne, na miejscu, jakie poniósł carat na zdemaskowaniu takich cennych prowokatorów, jak Aziew, Żuczenko, Harting-Landesen — działalność Burcewa dyskredytuje bardzo rząd carski nazewnątrz, wywołuje zawstydzające go interpelacye parlamentarne, jak, np., choćby z racyi Hartinga, osądzonego zaocznie we Francyi za fabrykacyę bomb, a pojawiającego się później w Paryżu pod skrzydłami ambasady rosyjskiej — z fałszywem nazwiskiem i tytułem.

Czytelnicy pamiętają, jak rząd francuski zniewolony został do oświadczenia, iż wydali wszystkich tajnych agentów rosyjskich, jak cała niezależna prasa niemiecka, francuska, belgijska żądała gwarancyj oczyszczenia atmosfery europejskiej od prowokatorskiej zgnilizny rosyjskiej...

Powodów chyba dość, ażeby carat chciał zatopić w błocie jednostkę tak dlań szkodliwą, ażeby „ochrana“ szukała na nim pomsty.

Brudna nagonka przeciw Burcewowi znalazła skwapliwe echo i na galicyjskim bruku; w „Głosie Narodu“, „Słowie Polskiem“ i w „Kuryerku krakowskim“, który nawet wprost zatytułował swoją notatkę: „Burcew prowokatorem“.

Dobrany tercet.

Rosyjski dyplomata w roli donżuana. W prasie rosyjskiej wywołały sensacyę skandaliczne przygody posła rosyjskiego w Pekinie, Korostowca.

Pod pretekstem słabości miał on na czas pewien opuścić Pekin. Tymczasem okazało się, iż wraz z nim znikła wyróżniająca się urodą 15-letnia córka naczelnika poczt chińskich — Francuza, Peary'ego.

Z tą chwilą rozpoczął się, jakby rozdział z jakiejś sensacyjnej powieści.

Korostowiec zdążył zaledwie dojechać do Tientsinu, gdy zjawił się sam ojciec uprowadzonej pociągiem nadzwyczajnym; wówczas ścigany amant (liczący notabene 59 lat) przebrał naprędce swą bogdankę w strój chiński i schronił się w konsulacie rosyjskim. Peary z rewolwerem w ręku szukał zbiegów po mieście, wreszcie, wpadłszy na trop, energicznie zaczął dopominać się o zrewidowanie konsulatu. Wówczas Korostowiec w przebraniu majtka uciekł na dżonce chińskiej.

Zatarłszy w ten sposób ślad za sobą, poseł dostał się szczęśliwie do głównego pociągu towarowego, w który wsiadł i pociągiem tym przyjechał już bez przeszkód do Charbina. Panna Peary oczywiście już mu nie towarzyszyła, gdyż z Tientsinu wysłano ją cichaczem z powrotem do Pekinu.

Masowe zatrucie w Berlinie. Wczoraj w południe ogólna liczba osób, które zachorowały w przytulisku dla bezdomnych, przenosiła 100, z tego **zmarło 50.** Dochodzenia w instytucie dla chorób zakaźnych wykazały, że przy zasłabnięciach w przytulisku nie chodzi ani o cholerę, ani o tyfus, lecz o zatrucie przez truciznę bakteryi. Wypadek to bardzo rzadki. Pewnę bakterye, które stykają się z środkami żywności, wytwarzają truciznę, która dostaje się do żołądka ludzkiego. Towary te jednak nie są „zepsutymi“ w zwykłem tego słowa znaczeniu, chociaż wydają woń uderzającą, której przytępione powonienie ofiar nie odczuło. Niebezpieczeństwa zakażenia dla osób zdrowych niema. Jakkolwiek policya ogłosiła, że wypadki choroby i śmierci w przytulisku dla bezdomnych nie pochodzą z żadnej epidemii i są wynikiem zatrucia, w całem mieście szerzy się obawa. Faktem jest, że dotąd zachorowało w samej ulicy przeszło 100 osób, z tych zmarło już przeszło 50. Przebieg choroby jest tak szybki, że kilku chorych zmarło, zanim jeszcze lekarz zdołał ich oglądnąć.

W Poczdamie padł na ulicy, wijąc się w kurczach 60-letni robotnik Grane. Wśród takich samych objawów zachorował w Poczdamie jeden bezdomny, w Herbsdorfie dwóch. Nie stwierdzono jeszcze, czy te wypadki są w związku z epidemią w przytulisku berlińskiem.

Upaństwowienie produkcyi cukru stanęło na porządku dziennym w Danii. Albowiem właściciele cukrowni w porozumieniu z bankami na wszelki sposób starają się przeszkodzić powstaniu nowych cukrowni, do trustu nie należących; wobec tego cena cukru szybko idzie w górę. To też socyalno-demokratyczna frakcya folketingu (parlamentu) postawiła wniosek z propozycyą utworzenia komisyi, któraby przedyskutowała sprawę upaństwowienia cukrowni i opierając się na § 82 ustaw zasadniczych, wniosła do parlamentu konkretne propozycye w tym kierunku. Wspomniany paragraf daje rządowi prawo ekspropryacyi w tych wypadkach, kiedy to leży w interesie ogółu.

Choroba Strindberga. Z Sztokholmu donoszą: Stan zdrowia chorego poety Augusta Strindberga jest prawie beznadziejny.

Napad bandycki w Monte Carlo. Z Monte Carlo donoszą, że na aktorkę Liman w jej własnem mieszkaniu napadło kilku bandytów, związali ją i zrabowali rozmaitych klejnotów i gotówki razem na pół miliona marek.

Przegląd społeczny.

Z doli emigranta. Robotnik Szymon Starzak ze Stryszawy (pow. żywiecki) był zatrudniony w Westfalii przez przeciąg jedenastu lat bez przerwy. Zachorował wreszcie i stał się niezdolnym do pracy. Zakład ubezpieczenia przyznał mu odpowiednią rentę. Ażeby go jednak pozbawić prawa do poboru marnych kilku marek, udaje się 10 kwietnia 1911 roku naczelnik obwodu (Kreisamt) w Balve, Westfalii do c. k. Namiestnictwa we Lwowie z żądaniem odebrania owego robotnika przez władze austryackie; ma bowiem być wydalony z granic państwa niemieckiego, gdyż był karany za kradzież i odsiaduje karę w więzieniu. To zaś było najoczywistszem kłamstwem, bo lekarz, który zajmował się Starzakiem w szpitalu w Balve, potwierdza, że rzeczony robotnik leczył się w zakładzie od 17 marca 1910 do 14 lipca 1911, a więc także w czasie, kiedy rzekomo miał odsiadywać karę więzienną za kradzież.

Manewr więc urzędnika pruskiego, obliczony był tylko na pozbawienie robotnika prawa do poboru renty; wiedział przecież, że pobór tejże zależny jest od tego, czy robotnik mieszka w granicach cesarstwa niemieckiego. Skoro bowiem robotnik Starzak, posłuszny wezwaniu władzy pruskiej, opuścił granice cesarstwa i zamieszkał w miejscu przynależności — Stryszawie — prawo jego do poboru renty zostaje zawieszone.

W tak podstępny sposób pozbawiają urzędnicy pruscy robotnika polskiego należącej mu się renty, skoro stał się w pracy około mnożenia bogactwa Niemiec — niezdolnym do pracy. Dobrzeby było, gdyby sprawą tą zajęli się nasi posłowie i zwrócili na nią uwagę pana ministra dla spraw zagranicznych w delegacyach.

TELEGRAMY

z dnia 29 grudnia.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu zaczęło się drugie czytanie prowizoryum budżetowego. Po przemówieniu referenta Grabmayera zabrał głos del. ks. Koroszec, który oświadczył, że Słoweńcy są za utrzymaniem pokoju, ale Włochy mimo zapewnień wierności dla trójprzymierza nie odpłacają się nam wzajemnością, jak to okazało się podczas przesilenia aneksyjnego.

Dlatego obowiązkiem zarządu wojskowego jest zabezpieczyć granice południowe. Wkońcu zarzucił hr. Aehrenthalowi, że prowadzi politykę bierności.

Zabrał głos dr Kramarz.

Dodatkowe przedłożenie do budżetu na r. 1912.

Wiedeń. Minister skarbu przesłał Izbie posłów dodatkowe przedłożenie do budżetu na r. 1912, włączające następujące kredyty: 1) na wypłatę jednorazowego zasiłku dla urzędników i zarządzenia dla poprawy bytu robotników państwowych 12,100.000 kor., 2) celem poprawy losu kolejarzy (na który to cel już w budżecie przeznaczono 2,400.000 kor.), dalszych 18,500.000 kor., 3) na budowę kolei i zakupno parku wagonowego 20 milionów kor., 4) na dalsze rozwinięcie sieci telefonicznej 20 milionów kor.

Zniżenie cła na mięso we Francyi.

Paryż. Komisya cłowa Izby deputowanych w celu złagodzenia drożyzny postanowiła zniżyć cło na mięso bite, zwłaszcza na przywóz mięsa wieprzowego, oraz poczynienie ułatwienia dla przywozu kukurudzy.

Najazd Rosyi na Persyę.

Obawy Anglii.

Londyn. Dzienniki z wielkim niepokojem donoszą o zapowiedzi rosyjskich represalij w Persyi. Obawiają się, że doprowadzą one sprawę bardzo daleko, a jednak Anglia, związana w tej sprawie z Rosyą, musi je cierpieć. Anglia nie może zgodzić się na to, żeby Rosya sama gospodarowała w Persyi i ze swojej strony zamierza wystąpić również w południowej Persyi.

Stanowisko Niemiec.

Kolonia. „Köln. Ztg“ zamieszcza telegram z Berlina, występujący przeciw artykułowi „Birżewych Wiedomosti“, według którego Berlin i Londyn dość otwarcie popycha Turcyę do Urmii jako odszkodowanie za Tripolis. Niemiecka dyplomacya — tak brzmi ów telegram — mało troszczyła się o wypadki w Persyi. Wszczynając dalszy zamęt w Persyi północnej, Niemcy szkodziłyby swemu własnemu interesowi; niech więc nam nad Newą nie insynuują.

Rewolucya w Chinach.

Abdykacya dynastyi.

Pekin. (B. Reutera). Cesarzowa wdowa, Juanszikaj i książęta mandżurscy obradowali nad propozycyami konferencyi pacyfikacyjnej w Szangaju. Postanowiono je przyjąć i polecono gabinetowi przygotować zwołanie nowej konferencyi, a delegatów konferencyi w Szangaju zawiadomić, że tron przyjmie decyzyę tej nowej konferencyi, jakąkolwiek formę rządu ona uchwali. Powstaje wprawdzie dla tronu pytanie, czy powstańcy zgodzą się na to odroczenie sprawy, ale **tron gotów jest abdykować,** jeżeli abdykacya zostanie uznaną za jedyny środek usunięcia przesilenia.

Niezawisłość Mongolii.

Pekin. Książęta mongolscy odbyli naradę, na której uchwalili proklamować niezawisłość Mongolii w razie zaprowadzenia republiki w Chinach.

Wczoraj wieczór pojawił się edykt cesarski, zgadzający się na zwołanie konferencyi dla rozstrzygnięcia o przyszłej formie rządu.

Zgromadzenie narodowe.

Szangaj. Wutingjang zadecyduje dzisiaj o propozycyach, czynionych przez 18 prowincyj w sprawie powołania specyalnego zgromadzenia narodowego dla ustalenia formy rządów w Chinach.

Przypuszczają, że przywódca chińskich rewolucyonistów Sunian-sun, który dotychczas przebywał za granicą, będzie wybrany prezydentem rządu prowizorycznego.

NADESŁANE.

FRANIA ZIMMENSTARK
ARNOLD REITER
zaręczeni
Sułków, p. Wieliczka. Kraków.

Podziękowanie. Za pomoc okazaną ś. p. memu opiekunowi Janowi Śladowskiemu podczas choroby składam JWP. dyrektorowi teatru miejskiego Solskiemu serdeczne podziękowanie. Zarazem dziękuję wszystkim tym, którzy oddali Zmarłemu ostatnią przysługę. *Wilhelm Leist.*

Z literatury i sztuki.

„Szopka krakowska“, na którą Kraków czeka z niecierpliwością, wystąpi po raz pierwszy z początkiem stycznia. Tegoroczna „Szopka“ Boya i Tapera składa się z 3 aktów i prologu.

W akcie I. dr Głowak urządza zjazd przyrodniczo-lekarski i proponuje Boyowi, aby wygłosił odczyt o 606, o co tenże nie daje się prosić i śpiewa pieśń o Ehrlichu. Nadchodzi lwowski profesor Ciesielski i wykłada (w piosence) swój tajemniczy system oznaczania płci. Potem marszałek, opowiadający o wyborach i komisyi drożyźnianej. Nadchodzą na to Zimajerka i „Zuch Krowoderski“ z szopką. Nakoniec „Fryne z linii A-B“ przejęta urokiem starego Krakowa śpiewa melancholijny walczyk o poetycznej samotności.

Akt II. poświęcony jest polityce. Góral wspomina dobre czasy, kiedy to warszawskie panie chadzały na wycieczki w góry.

Ale schodzi ze sceny, jako że ukazują się poseł Włodzimierz Tetmajer wraz z Kacprem Żelechowskim, który zachęcony przez Tetmajera wygłasza mowę czeską do braci Słowian. Chwalony przez Tetmajera, nie pozostaje mu dłużnym uznania, lecz unosi się nad „kurdeszem ministeryalnym“ Tetmajera, wskazuje, jak wielkie wywarł on w Wiedniu wrażenie i przejęty wspomnieniami owej chwili parlamentarnej, intonuje p. Włodzimierz sławnego swego „Kurdesza“, każąc Stürgkhowi zamiast wina, podawać teki: „Każ podać teki, gospodarzu miły!“

Występują nadto w tym akcie Rydel, Doboszyński, Twardowski, Kanarek, Jaworski i „plotkarka krakowska“.

Tradycyjnym żydkiem z szopki jest tym razem Gajer.

Akt III. prowadzi nas w sfery teatralne. Na scenie szopki zjawia się naprzód dyr. Solski, który już z nałogu mówi tylko jak Fryderyk Wielki, potem pani Wysocka w *peplum* i na koturnach, wreszcie Gwiazda, pani Mrozowska.

Solski opowiada o organizacyi aktorów. Na te żale wchodzi „zorganizowany aktor“ i przedkłada postulaty artystyczne (opracowane na wzór cennika drukarskiego). Z kolei wysuwa się nieśmiała aspirantka. Aktor i Gwiazda udzielają jej wskazówek i nauk, które przypominają bardzo frywolną piosenkę pani Mrozowskiej w roli Jaqueliny w „Pół dziewicach“ z refrenem „I jeszcze coś, ach coś, coś, o czem się nie mówi...“

Debiut aspirantki jednak nie bardzo się udał.

Gwiazda wróży jej, że pewno skończy w kabarecie — i wygłasza rzecz o naszych, pożal się Boże, tak zwanych „kabaretach“, w której i lwowskim kabaretom poświęcono parę słów wspomnienia pośmiertnego.

Lwów pierwszy stanął u mety:
Co tydzień tam bankrutują po dwa kabarety —
A ostatnie cztery
Zbankrutowały w sam przeddzień premiery —
I mimo zapałów miasta do tego interesu
„Hades“ poszedł do Ula, a „Ul“ zstąpił do Hadesu.

I śpiewa Gwiazda (na znaną nutę *Danse du ventre*) świetną piosenkę o naszych „kabaretach“, z której dwie zwrotki przytaczamy:

Był sobie na Stradomiu
Szynczek narożny,
Chadzał tam na wódeczkę
Ludek pobożny.
Dzisiaj już nowa era:
Trza im *conferencier'a* —
Chwyta w lot stróż Walenty
Wszystkie *pointe'y*.
Każdy chce dziś do jadła
Jakowejś śpiwki:
Więc gospodarz sprowadza
Trzy stare dziwki —
Otruł gościa kotletem,
Nazwał to „kabaretem“ —
Za wstęp cztery korony:
Niech was pierony!

Zjawia się jeszcze prof. Mycielski, pocztem dziadek przychodzi po grosze. Tym razem dziadek przybył wprost z Rapperswilu. Opiewa on wszystkie cuda, tam się znajdujące i sławi komisyę, co tam zjechała na radę, złożona z samych głów koronnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 31 grudnia o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w sobotę 6 stycznia o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

* **Szkoła partyjna w Krakowie** rozpoczyna wykłady (w semestrze drugim) w poniedziałek 8 stycznia. Kurs poświąteczny rozpocznie się wykładami tow. dra Heleny Landau: „Ekonomia polityczna“. Dalej pójdą: stosunki partyjne w Austryi i specyalnie w Galicyi, polityka gminna, konsumy, związki zawodowe i t. d.

Kurs poświąteczny, przedstawiając poniekąd samodzielną całość, jest dostępny także całkiem nowym słuchaczom i słuchaczkom. Toteż komisya oświatowa ogłasza **nowe wpisy** do szkoły, które będą przyjmowane przez tow. Rosenzweiga i K. Czapińskiego (w Związku, Filipa 2, II. p.). Ze względu na wielkie znaczenie kwestyj, które będą poruszone w wykładach poświątecznych, komisya oświatowa spodziewa się rychłych i licznych wpisów.

* **Wieczór sylwestrowy w „Ognisku“ drukarzy** (Rynek główny 12, III. p.) odbędzie się w niedzielę 31 grudnia. Początek o godzinie 8 wieczór. Muzyka wojskowa. Wstęp dozwolony tylko do godziny 11. Udział pojedynczy koron 1·80, familijny (3 osoby) 3 korony. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje komitet codziennie w lokalu stowarzyszenia od godziny 8 do 9 wieczór. Ewentualna nadwyżka, przeznaczona na fundusz wdów i sierót towarzystwa zapomogowego drukarzy krakowskich.

* **Doroczna zabawa sylwestrowa odbędzie** się w sali związków stowarzyszeń robotniczych ul. Filipa 2, dnia 31 grudnia w niedzielę. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członka 1 korona.

* **Wieczór sylwestrowy kolejarzy krakowskich.** Komitet zabawowy kolejarzy urządza dnia 31 grudnia b. r. w lokalu grupy miejscowej (ulica Zacisze 12) wieczorek sylwestrowy, na który złożą się monologi, kuplety i t. p. Po północy zabawa z tańcami. Wstęp 80 h.

Dnia 13 stycznia urządza komitet kolejarzy w Klubie urzędników pocztowych przy ulicy Lubicz (hotel Europejski) wielką zabawę kotylionową. Wstęp wraz z podatkiem 2 K 20 h. Zaproszenia wydaje się w lokalu przy ulicy Zacisze 12.

* **Wieczór koncertowy połączony z zabawą taneczną** urządza stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie w sobotę 6 stycznia w salach Starego Teatru.

* **Krakowski Związek Pomocy dla więźniów politycznych.** Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 2 stycznia 1912 r. o godz. 8·15 wieczór w Uniwersytecie Ludowym przy ul. Szewskiej l. 16, I piętro. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie. 2. Wybór zarządu. 3. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu o godz. 8·45 odbędzie się ponowne zebranie bez względu na ilość zebranych.

* **Wielka zabawa z kotylionem** urządzona staraniem centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy w Krakowie odbędzie się w sali Klubu pocztowców w dniu 9 stycznia.

* **Wszystkich towarzyszów,** którzy pobrali **listy składkowe i bloki wyborcze,** uprasza się, aby najdalej do dnia 1 stycznia 1912 r. złożyli takowe na ręce kasyera Komitetu krakowskiego tow. Maryana Pyrzowskiego (ul. Filipa l. 2, I p.) celem ostatecznego uregulowania rachunków.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 30 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Bańkowskiego: „O chorobach zawodowych“ (z doświadczeniami).

* **Podgórze.** W niedzielę dnia 31 grudnia 1911 r. odbędzie się w salach towarzystwa Domu Robotniczego, plac Serkowskiego 11 — zabawa sylwestrowa. Na program złożą się: Kabaret wesoły i aktualny, koło szczęścia, konkurs piękności — o godzinie 12 uroczyste powitanie Nowego Roku. Tańce do rana. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wraz z garderobą wynosi 1 koronę.

* **Wiedeń.** Staraniem komisyi oświatowej P. P. S. D. odbędą się w niedzielę dnia 31 grudnia o godz. 10 rano odczyty w następujących miejscach:

X Quellenstrasse 100, lokal polskiej politycznej organizacyi, prelegent tow. M. Kwiatkowski, temat: „Z polityki europejskiej za rok 1911“.

XX Wintergasse 29/3, lokal soc.-dem. stowarzyszenia „Naprzód“, prelegent tow. dr F. Sachs, temat: „Z polityki europejskiej za rok 1911“.

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

---

1 KORONĄ

tygodniowo można sobie **spłacać** u **S. ZAHNA przy ul. Floryańskiej l. 31** w Krakowie, dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny za **K 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**. Z powodu wielkiego zapasu.



Stock-Cognac MEDICINAL

parowej destylarni

CAMIS i STOCK BARCOLA

w urzędownie plombowanych butelkach.

Wszędzie do nabycia!

PRACOWNIA i MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH „KAROLINA“ Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów. **CENY NISKIE.** Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

W domu przy ul. św. Marka L. 18 (róg Floryańskiej) są

do wynajęcia

1. **Natychmiast:** a) mieszkanie z 5 pokoi na I. piętrze odpowiednie na biura;
b) obszerne i jasne ubikacye suterenowe, nadające się na założenie kawiarni, restauracyi, kabaretu i t. p.
c) 6 pokoi z kuchnią na IV. piętrze, dające się rozdzielić na poszczególne mieszkania.
2. **Od 1 kwietnia 1912:** Dwa pokoje z przedpokojem z łazienką na II. piętrze.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Adolfa Armhausa w Krakowie, ul. św. Marka 18.**

Już otwartą została pierwszorzędna

KAWIARNIA TEATRALNA

w stylu renesansowym

K. Woźniaka w Krakowie

vis a vis Teatru Miejskiego, tuż przy plantacyach.

Wyborna kawa, herbata, czekolada, wszelkie napoje, chłodniki, ciasta itd.

Nadto w kawiarni znajduje się

Bar Amerykańsko-Angielski

Bilardy, sale do wszelkiej gry, czytelnia obszerne. Sześć wygodnych lóż. — Na żądanie są gabinety.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy. **Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.**

NASZE OBUWIE

jest pierwszorzędnej jakości, eleganckie, gwarantuje się za trwałość i niebywałą taniość

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Alfred Fränkel, Sp. kom.

Kraków, Rynek gł. 14.

Największy wybór orygin. petersburskich kaloszy także w amerykańskich fasonach.



130 FILIJ W KRAJU I ZAGRANICĄ. 18.000 PAR TYGODNIOWEJ PRODUKCYI.

Kartki świąteczne

i noworoczne najnowsze i po niskich cenach sprzedaje

I. BRACHFELD, Kraków, Grzegórzecka 6.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające przez toż Towarz. ce składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Cena: duża flaszka kor. 2·—, ½ flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST“.

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską

pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,** której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:

G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Drogueryje: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

Najtaniej!

Kartki świąteczne

w handlu TEOFILA BĘKNERA KRAKÓW, DŁUGA 4.

WILLA

z komfortem zbudowana, z ogrodem warzywnym i owocowym, z zabudowaniami gospodarskiemi, obszaru 1000 sążni, w Krakowie, 20 minut drogi od Rynku, jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Z powodu choroby **sprzedam warsztat** dobrze się rentujący, drykiersko-brązowniczy i galwaniczny urządzony i pędzony siłą elektryczną.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, ulica św. Marka 21.

Panna

z kilkoletnią praktyką biurową poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „R. B.“ do działu inseratowego „Naprzodu“, ulica św. Marka 21.

Dwa pokoje

z nyżą na II. piętrze od frontu przy ulicy Sławkowskiej l. 30 z oświetleniem elektrycznem do wynajęcia od 1 stycznia 1912 r. — Wiadomość u właściciela tamże.

Biuro Towarowe dla handlu i przem.

Kraków, Starowiślna 27

dostarcza po cenach fabrycznych

Szyb zwykłych do okień
Szyb lustrowych do portali
Szyb matow. ornam. i dach.

Na sezon jesienny i zimowy

poleca firma

Markowicz i Bruder

Stradom 18, Telefon 2005/VIII.

(obok c. k. Komendy wojskowej)

materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.

Ceny stałe umiarkowane! Ceny stałe umiarkowane!

Zawiadomienie.

Z powodu burzenia domu sprzedaje

wszelkie trunki

nalewki, likiery, żołądkowe, orzechowe, sok malinowy, rumy, starki i **starą śliwowicę po znacznie zniżonych cenach**

Rose, Rynek gł. 5

Tamże urządzenie sklepowe do sprzedania.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).